Rok XVII. We Lwowie, dnia 3. września 1909. Nr. 36.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Kazanie o powrocie do grzechu

(podług św. Leonarda [1]).

»Zła bardzo rana twoja — pożytku leczenia niemasz« (Jer. 30, 12–13)

Pob. chrz.! Pożałowania godna jest ta słabość nasza, która sprawia, że nie umiemy korzystać z leków, dostarczanych nam przez P. Jezusa za pośrednictwem Kościoła i dlatego, kiedy chcemy się podźwignąć z grzechu, upadamy jeszcze niżej i znów ściągamy sobie chorobę, z którejśmy przed chwilą powstali! Nałóg grzechowy jest przyczyną, że kiedy łaską Bożą oświeceni, chcemy już zerwać gniotące nas pęta i wzbudzić w sobie świętą nienawiść grzechu, przecież ta nienawiść trwa dziwnie krótki tylko czas i wstręt nasz do złego przelatuje i niknie szybko, można powiedzieć, jak błyskawica. Jakże wielu żali się dzisiaj na trawiący ogień namiętności, a jeżeli on zgaśnie, zalany łzami pokuty, będzie znów jutro płonął większym jeszcze płomieniem; jakże wielu dziś wyznaje swoje występki, ażeby jutro w większych jeszcze się pogrążyć!

Podobnie, jak owi uczniowie, zdążający do Emaus, upadli na duchu i stracili wiarę z powodu, że Zbawiciela już trzeci dzień nie widzieli, tak niejeden z tych, którzy w czasie postnym okazywali serdeczną skruchę i obiecywali poprawę, już na W. Noc zmienia swoje zamiary i już myśli wrócić do dawnych towarzystw i miłostek, do dawnej nienawiści i wszystkich owych rzeczy, któremi się brzydził, których się wyrzekł w trybunale spowiedzi. Dzisiaj więc chcę wam wykazać, że stan grzesznika, wracającego do swoich występków jest bardzo niebezpieczny; bo po 1-sze grzeszy taki człowiek z wielką łatwością; po 2-gie trudno mu powstać z upadku, a po 3-cie nie można już prawie spodziewać się dla niego zbawienia. Zdr. M.

[1]) Por. przekład niemiecki kazań misyjnych św. Leonarda a Portu Mauritio wydany w Regensburgu w r. 1892, tom drugi.

1. Z bólem więc serca muszę powiedzieć tym z pomiędzy was, o których P. Bóg wie, że są niepoprawnymi i nawrotnymi grzesznikami, że bardzo źle jest z nimi, muszę im powtórzyć słowa Pror. Jeremiasza (30, 12—13): „Nieuleczono złamanie twoje, zła bardzo rana twoja — pożytku leczenia niemasz"! Do was mówię, których opętała nieczystość, albo jakaś nienawiść, albo chciwość i samolubstwo; — do was, którzy nie przestajecie oczerniać, przeklinać i bluźnić, a kiedy wyspowiadacie się w wielkie święto za natchnieniem łaski Bożej, zaraz wracacie do dawnego nałogu, żałując niejako swojej pokuty i wypierając się swoich łez i skruchy. Kto znowu powraca do grzechu, będzie upadał coraz łatwiej i coraz częściej, bo według św. Tomasza i wielu innych jeden grzech pociąga za sobą drugi i rzadko będzie tylko jeden obciążał sam przez dłuższy czas sumienie twoje; a św. Grzegorz Papież tak uczy: „Jeżeli człowiek w te same znowu wpada grzechy, odwraca się od niego P. Bóg, bo mu odmawia łaski skutecznej, coraz mniej udziela mu wewnętrznego światła, coraz rzadsze i słabsze wywołuje w nim dobre poruszenia, tak, iż stopniowo duszę jego zalegają ciemności, a wola słabnie coraz bardziej. A jednocześnie doznaje ona z dopuszczenia Bożego częstszych i silniejszych pokus tak, iż mnożą się ciągle jej grzechy i zanurza się codziennie głębiej i na coraz cięższe zasługuje kary". A więc „nie dawajcie miejsca dyabłu"! (Ef. 4, 27) powtarzam za św. Pawłem, bo zły duch nie poprzestanie na małem i nie spocznie, dopóki was na samo dno występków nie strąci! Niechaj nikt nie mówi: cóż to wielkiego, że na niejedno patrzę, albo takich rozmów słucham, bylebym tylko nie dał przyzwolenia — cóż wielkiego, że dla zabicia czasu czytam zajmującą powiastkę, albo zabawiam się w wesołem towarzystwie? — „Nie dawajcie miejsca dyabłu"! Jemu wystarczy, jeżeli tylko mały kącik w sercu waszem pozwolicie mu zająć, bo skoro owładnie zmysłami, okiem lub uchem, podbija wnet i duszę i wypędza w końcu z warowni serca życie i łaskę, wprowadzając w nie występek i śmierć. Tak — on nie ustąpi, dopóki nie zapanuje w sercu ludzkiem sam jeden

i nie zatknie swojego sztandaru, bo „jeżeli dusza dobrowolnie upadła“, mówi św. Grzegorz „nie zostaje nigdy na tem samem miejscu, ale jej ciężar ściąga ją na dół do coraz gorszych rzeczy“, — jak kamień stacza się po pochyłości w głąb doliny. Sakramenta św. są podporą, która trzyma na górze grzesznika, ale gdy on upadnie po ich przyjęciu, stacza się w głąb z zamachem tak potężnym, że nie powstrzymają go ani upomnienia, ani nauki, ani groźby, ani kary, ani smutne przykłady innych, ani prośby i zaklęcia, bo, jak mówi Mędrzec (Przypow. 18, 3): „Niezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma“.

2. Ale niejeden mówi sobie inaczej: Ja czasem upadam, bo słabość moja jest wielka, ale zawsze mam nadzieję, że znowu powstanę i nie będę już na przyszłość grzeszył! — Zbłądzić od czasu do czasu, cóż to strasznego? i święci upadali! Człowiek zapomniał się chwilowo, lecz zaraz podźwignie się znowu. Co mówisz nieszczęsny? O gdybyś wiedział, ilu już w taki sposób znalazło się w piekle. Pamiętajcie wszyscy, którzyście się w tym czasie z P. Bogiem pojednali, że zły duch nie będzie was straszył groźbą, iż was strąci aż na samo dno przepaści. Bynajmniej! On będzie ci mówił: tylko jeden raz jeszcze dopuść się tego grzechu, a potem już nigdy! Ale biada wam, jeżeli ten raz mu ustąpicie! bo wnet poznacie, jakiem było kłamstwem owo: „już nigdy“! — Czyż nie zapewnialiście już nieraz swego spowiednika: nigdy już, nigdy nie popełnię tego grzechu! — Może zapewnienia te były szczere, a przecież upadliście znowu! Jakże więc jeszcze możecie się łudzić i sami siebie okłamywać? Niech wam to wyjaśni porównanie: Wyobraźcie sobie, że macie sługę żyda, który przyjmuje chrzest, a idzie znów do synagogi, — przyrzeka, że już tego nie zrobi, a idzie po raz drugi i dziesiąty! Któż mu uwierzy, że on naprawdę chce zostać chrześcijaninem? Podobnie i wam trudno wierzyć, kiedy mówicie sobie: jeszcze tylko raz zgrzeszę i kiedy z łatwością upadacie, wnet po spowiedzi trudno wierzyć, że naprawdę brzydzicie się grzechem, jak powinniście się brzydzić, tj. bardziej, niż innem złem jakiemkolwiek. Są to jednodniowe pokuty, które kończą się z zachodem słońca. Obyście nie przekonali się w godzinie śmierci, że dźwigacie na sobie brzemię wszystkich przewinień, któreście niby zrzucili z siebie w 20-tu, 40-tu lub 60-ciu spowiedziach wielkanocnych!

3. Ale już słyszę, co jeden i drugi mi odpowiada: za wielkie to żądania! Mówisz, że jeżeli nie chcę być grzesznikiem, muszę być świętym, który nie upada nigdy; ja nie mogę ustrzec się wszystkich upadków, ale znowu powstanę prędzej czy później! Sam siebie łudzisz, koch. bracie! Nie bez przyczyny zapewniają wszyscy Ojcowie św., że zastarzałe nałogi są jakby żelaznym łańcuchem, mają w sobie moc ogromną, stają się niejako drugą naturą i trzeba potęgi ramienia Boskiego, żeby je zwyciężyć, bo wspiera je przyjemność, wzmacnia namiętność, żywią skłonności serca. Chociaż P. Bóg woła, grozi i karze nieszczęściem, chorobami i rozlicznem utrapieniem, przecież grzesznik nałogowy wszystko inne porzuci prędzej, niż grzech; chociaż boli go strata majątku, czci i zdrowia, trzyma się złego, wiedząc, że czyni źle i że właśnie za to źle mu się wiedzie! „Poznajesz mówi św. Augustyn szkaradę swego sposobu życia, a przecież dalej grzeszysz“!

4. Jakżeż cię uleczyć? jakie lekarstwa mogą ci pomóc? Gdzie jest owa święta bojaźń, którą P. Bóg wlał ci w serce i która, niegdyś sprawiała, że drżałeś na samo wspomnienie grzechu śmiertelnego? Gdzie ów przyrodzony rumieniec wstydu? Gdzie owe wyrzuty sumienia, które ci dawniej ani w dzień, ani w nocy nie dawały spokoju? Gdzie owa czystość serca, owa miłość cnoty i skłonność do dobrych uczynków? Wszystko niestety straciłeś, wszystko zniszczyłeś do szczętu! Wygasły w duszy twojej owe jasne światła, które ci ukazywały wielką wartość łaski Bożej, a brzydotę występku i nadmierne nagrody, zgotowane wiernym sługom Bożym. Spowiednicy już nie wiedzą, co mają czynić, aby cię podźwignąć z tej toni: nie chcesz spowiadać się często, nie chcesz pościć ani modlić się, ani udzielać jałmużny.

5. A dodajmy jeszcze do tego wszystkiego natarczywość napaści szatańskich, bo on wytęża jeszcze bardziej wszystkie siły swoje, aby już drugi raz cię nie stracić, skoro już raz mu się wymknąłeś i oczyściłeś się dobrą spowiedzią. On będzie przytłumiał podszeptami swoimi każde poruszenie zbawienne w waszem sercu, będzie was ogłuszał i odurzał zgiełkiem światowym, nawałem spraw doczesnych, abyście nie słyszeli głosu Bożego i własnego sumienia.

6. A P. Bóg — czy zechce udzielać wam ciągle nowych, nadzwyczajnych, cudownych łask, skoroście tyle razy haniebnie złamali dane Mu słowo? Wszakże między ludźmi niema nic bardziej szanownego, jak dane słowo, dane przyrzeczenie, a tem więcej przysięga, — najdziksze ludy uważają przysięgę za świętą. A przecież grzesznik spowiadając się, odnawia śluby chrztu św. i przyrzeka poprawę! Ludziom wstydzilibyście się nie dotrzymać słowa, a kiedy chodzi o to, żeby go dotrzymać Bogu, nie chcecie sobie zadać najmniejszego gwałtu dla poskromienia zmysłów i namiętności? Jakaż to obelga, jaka pogarda dla waszego Pana! — Więc wolicie być niewolnikami szatana, niż poddać się miłościwemu panowaniu J. Chrystusa! „Straszna to rzecz mówi Tertulian, gdy grzesznik wyżej stawia czarta ponad Pana nieba i ziemi“!

7. Patrzcie na owego grzesznika, który przychodzi do kościoła z sercem skruszonem, aby dobrą odbyć spowiedź: klęka on, wzdycha i spuszcza oczy ze wstydu, uderza się w piersi i mówi z żalem serdecznym do spowiednika: „Ojcze, zgrzeszyłem“! Na ten widok weselą się Aniołowie i Święci, wychwalając łaskę Bożą i dzięki składając Matce Najśw. „Ucieczce grzeszników“, bo wiecie, że „większa jest radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad 99-u sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty“. (Łuk. 15, 7). — Ale kiedy znowu ten pokutnik wraca do grzechu, jakże smutne nastręcza on widowisko! Bo cóż on robi? On nakłada sobie niejako pokutę dla czarta za ową pokutę, którą uczynił dla Boga; żałuje, że wówczas żałował swoich przewinień i stara się niejako nowymi grzechami uzyskać przebaczenie od czarta, wstępując napowrót w jego służbę i wyznając, że lepiej jemu służyć niż Bogu! — A z jakąż pychą przyjmuje zły duch to haniebne wyznanie! Szydzi on sobie z Anioła Stróża tego grzesznika, cieszy się, że

zaspokoił nienawiść swoją przeciwko Chrystusowi, że wydarł znowu duszę Kościołowi i Bogu! Czyż więc możesz się dziwić, nawrotny grzeszniku, że Ojcowie św. porównywają cię z Judaszem, zowią cię odszczepieńcem i zdrajcą Kościoła, a pokutnikiem szatańskim? Czyż jeszcze będziesz spodziewał się pomocy Bożej, kiedy złamawszy Mu wiarę, wystawiłeś Go niejako na pośmiewisko w oczach Jego wrogów? „Nic już, nic ci nie pomaga, więc może już wnet dojdzie mnie smutna wiadomość, że śmierć cię zaskoczyła, kiedy znów zgrzeszyłeś i że w jednej chwili przestałeś żyć i grzeszyć, bo „jest to zwykłem nieszczęściem", jak mówi św. Atanazy „które przytrafia się grzesznikom nawrotnym, że umierają nagłą śmiercią, umierają w rozpaczy, jako potępieńcy".

8. Zbawienie więc grzesznika nawrotnego jest bardzo trudne, a nawet możnaby powiedzieć, że po ludzku mówiąc, jest niepodobne! Czy was to słowo przeraża? Jabym go nie śmiał użyć, ale używa go św. Ap. Paweł jakby ostrego miecza, żeby niem przeszyć serce niepoprawnego grzesznika: „Albowiem niepodobna jest, aby ci, którzy raz są oświeceni, skosztowali też daru niebieskiego i uczestniki się stali Ducha świętego, — skosztowali nie mniej dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, a upadli: aby zaś byli odnowieni ku pokucie, znowu krzyżujący sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mający" (Żyd. VI, 4—6 i X, 26) „Niepodobna jest" — Co mówisz, św. Apostole narodów? — Przecież nikomu Kościół nie każe zwątpić i oddać się rozpaczy, a w innych miejscach Pismo Boże zapewnia wyraźnie, że każdy grzesznik może się zbawić, byleby zechciał czynić pokutę! Otóż jak mówi św. Tomasz, wyrazu „niepodobna", nie trzeba tak rozumieć, że to nigdy stać się nie może, tylko, że jest to rzecz bardzo trudna i dlatego niepodobna do prawdy.

9. Wy sami czynicie sobie rzecz tak niezmiernie trudną: kiedy pierwszy raz Chaldejczycy zburzyli świątynię jerozolimską, odbudował ją Zorobabel, ale w przeciągu lat 15, kiedy Salomon zbudował ją w 7 u; nową zburzył znów Heród, a drugi Heród wystawił ją na nowo, ale potrzebował na to 46 lat. Kiedy zaś ją znów zburzyli Rzymianie, nie zdołali jej już żydzi odbudować. Oto twój obraz, nawrotny grzeszniku! Dziś na tem miejscu, gdzie stała świątynia jerozolimska jest mieszkanie żmij, wężów, jaszczurek i szkorpionów — to obraz twojego serca! Jeżeli jednak chcesz, możesz się podźwignąć! — nie trać dla chwilowej przyjemności, dla jakiejś zemsty, albo miłostki, albo chciwości — nie trać pięknej korony, którąś w tych dniach pozyskał! Lepiej ci, stokroć lepiej skonać na miejscu, niż na nowo zgrzeszyć! Mówcie więc ze łzami: O Boże mój Twoim jestem, boś mnie stworzył, boś mnie odkupił, boś mnie usprawiedliwił. Ponieważ więc dzięki łasce Twojej, Twoim jestem za życia, spraw, abym był Twoim w godzinie śmierci i przez całą wieczność! Amen.

Religijność Juliusza Słowackiego.

(Dokończenie).

Przyjechawszy do Paryża, pisze: »Żyję z ludźmi, którzy są pełni zazdrości, głupstwa i robią co mogą, abym ich znienawidził.. Mam jednak i pomiędzy nimi pewną powagę, którą mi nadaje czystość moja wewnętrzna... Jestem, jak zawsze, dość samotny, pracuję, dumam, ale ta czczość jakaś, która mi prace moje i dumania obrzydzała, zniknęła... Widzę, że mnie Bóg nie zapomniał w niebie i to mi daje dziwnie dumną spokojność. ...Mnie teraz weselej...« (1841).

Dnia 12 lipca 1842 r. Ludwik Nabielak przedstawił Towiańskiemu Słowackiego, który przystąpił do zorganizowanego już koła zwolenników »mistrza«. Najwięcej podziałało nań uzdrowienie Mickiewiczowej. Od tej chwili następuje w Słowackim zwrot zupełny; zmianę tę wyraził zaraz już 13 lipca w wierszu p. t. »Tak mi Boże dopomóż«, — a matce 2 sierpnia donosił: Otoczył mię krąg ludzi kochających, kosztuję nowego stanu duszy, zdaje się, że błogosławieństwo Boże jest nademną... Wszystko to podobne jest do snu i do marzenia i wytłómaczonem być nie może... Proszę cię czytaj ewangelię i łącz się ze mną modlitwą..« Odtąd główną myślą Słowackiego jest uzasadnienie towianizmu, główną pracą: praca nad sobą i apostołowanie dla nowej idei. Gdy Towiańskiego z Francyi wydalono, a wodzem towiańczyków został Mickiewicz, Słowacki poddał się jego kierownictwu z pokorą. Kiedy go jednak zniecierpliwiła ciasna pedanterya towiańczyków, wystąpił z koła w dniu 6 listopada 1843 r. i zaczął działać na własną rękę.

Na mistycyzm jego złożyły się te przyczyny: źle dobrana w znacznej części lektura, marzycielstwo, nieznajomość teologii, niezdrowe uczucie religijne i po trochę duma. Poglądy swe mistyczne wyłuszcza głównie w »Wykładzie nauki«, w »Genezis ducha«, w »Liście do Rembowskiego« i w »Liście apostolskim«.

Nauczał on, że za zezwoleniem Boga duchy poczęły tworzyć sobie kształty. Lepsze duchy wybrały sobie na formę światło, a gorsze ciemność. Rozpoczęła się praca duchów. Na ziemi objawiła się ta praca naprzód w głazach, po tem w roślinach, zwierzętach, aż wreszcie duch utworzył sobie formę człowieka. Tak duch wiecznie wspina się ku coraz wyższej doskonałości, coraz bliżej jest Boga. Co do stworzenia świata, co do grzechu pierworodnego, odkupienia i innych prawd wiary, twierdził, że są »niezaprzeczone« w jego nauce i głosił, że w Credo, które napisał wierszem i prozą, ma wzór Składu Apostolskiego. W liście do księcia Czartoryskiego powiada, że »opieka Boża nad ludzkością sprawiła, że instynkt ludów mocniejszy był nad zimną rozwagą rozumu — a doniósł nam w katolickim Kościele dogmat cały — przez Chrystusa zostawiony — krwią drogą tyle razy wykupiony u barbarzyńców«; — ale dodaje zaraz: »Dziś rozbłysnął się nareszcie i pokazał prawdę prawd — na której wszelkie prawdy mają być wybudowane na nowo. My Polacy... od Boga mamy najwyższą syntezę świata duchowego...« Siebie uważał za rewelatora tych prawd nowych, za ducha, który inne duchy wieść ma ku światłości.

Słowacki był zupełnie przekonany, że Bóg jest z nim; twory fantazyi brał za objawienia Boże. Wierzył jednak, że nauka jego nie sprzeciwia się wcale Chrystusowej. W liście do Rembowskiego o stosunku swej doktryny do nauki Kościoła tak się wypowiada: »Wiesz, że nic nie niszczymy, ale wszystko nowe budujemy, nauki

(kościelnej) nie odrzucając ale tłómacząc.. dla nas bowiem świat ten pełen jest prawd nowych i starych... posągi rozjaśniają przed nami twarze swoje i pokazują trzecie duchowe znaczenia... Oparliśmy wiarę naszą na wyrozumieniu dogmatów.. Z tego jednego źródła czerpiąc nasze wyrozumienie, iż wszystko przez ducha i dla ducha stworzonem jest a nic dla cielesnego celu nie istnieje..« W »Wykładzie nauki« nazwawszy Kościół »potężnym aniołem czynu«, zastrzega się: »My nie śmierci onego anioła, ale uwolnienia z więzów prosić przyszliśmy.. i rozśpiewamy powietrze duchem Bożym, aż obudzi się Kościół i wystąpi jako wódz nasz nieśmiertelny itd.«

W rzeczywistości jednak doktryna Słowackiego była błędem, który godził w naczelne prawdy wiary katolickiej. Oto np. St. Simona nazywa »jednym z ducha filozofem we Francyi«. Władzę papieską uznaje nie w biskupach Rzymu, ale w tych, »co czynią sprawę Chrystusa i cierpią dla ewangelii prześladowanie« (»Raptularz«). Takim papieżem z »natchnienia Bożego« w XI wieku był św. Stanisław m. a w XIV dzierżyła papiestwo św. Katarzyna. »Jednego nie ma ducha, któryby na końcu czasów nie był zbawiony«. Najleniwsze duchy będą przy końcu świata wrzucone w jezioro siarki gorącej — aby się tam przetrawiły, nim do nowej pracy z formą zostaną powołane«. (Fragm. filozof.).

Wierzył w metempsychozę i panteizm, który jednak pojmował po swojemu. Do Boga odnosił się w praktyce, zupełnie, jak do Boga osobowego. Wogóle niepodobna dobrze zrozumieć fantastycznych jego poglądów z owego czasu.

Przejmują go one nieprzebraną radością, bo jak mówił, żyje »z gwiazdą myśli ludzkiej nad czołem« — ku Bogu dąży, duchy zbawia, ojczyznę uszczęśliwia. Życie takie podobne jest do życia Aniołów i nieraz ozłocone uśmiechem są twarze nasze. (Listy do matki).

Następuje w nim nagła, ogromna zmiana. Ze wszystkiego, do czego ma przywiązanie czyni ofiarę. Bogu najzupełniej się oddaje. Słowa jego są już tak wzniosłe, że je tylko w usta świętych włożyćby można, do matki i krewnych pisze (1843): »Niczego więcej nie żądam od was teraz, tylko wiary w Bożą moc, miłość i sprawiedliwość. Niczego od Ciebie, droga moja, tylko, żebyś mnie z zupełną ufnością oddała Bogu i poddała się zupełnie Jego woli, a ja ci rozczulony aż do łez piszę, że mnie nie stracisz, ale owszem zyskasz i całego mieć będziesz«. »Umiłuj Boga, zażądawszy zupełnie woli Jego i tylko woli Jego... I pracuj, abyś ją rozumiała«. (Listy do matki). »Prowadzi życie anachorety« jak pisze Feliński. Od matki żąda Słowacki »małych próśb nie zanoś do Boga, a małą prośbą jest prośba o ziemską pomyślność moją«.

Mamy więc w Słowackim nie uświadomionego herezyarchę, ale fantastę religijnego, i poświęcającego się najszlachetniejszym, jak rozumiał celom. Ewangelię chciał wprowadzić w czyn, w życie narodów!

Przyszedł koniec jego życia. Nie wiem, czy który z wielkich poetów piękniej umierał. „Słowacki — pisze Feliński w nieznanym do niedawna liście do K. Wielopolskiego — był duszą piękną; o tem wiedziałem już dawno. Nigdy jednak piękność ta nie przemówiła tak silnie, jak w ostatnich chwilach życia. Obudziła się w nim głęboka wiara i zatarła ostatnie ślady wpływów Towiańskiego«. Wielekroć powtarzał przed śmiercią: »Najwyższą ziemską miłością kochałem moją matkę, czemżesz jednak jest to ukochanie wobec miłości Chrystusa?« Zwracając się do Felińskiego, rzekł z uśmiechem i rozjaśnioną twarzą: »Jeśli obaczysz moją ukochaną matkę, to powiedz jej, że gdyby mi wolno było oddać ducha mego w jej ręce, nie powierzałbym go z taką ufnością, z jaką składam go dziś w ręce niebieskiego Ojca«. Na kilka godzin przed zgonem otrzymał list od matki. Przeczytawszy, znowu zwrócił się do Felińskiego, mówiąc: »Powiedz mojej matce, że nic do niej nie napisałem, bo tych rzeczy pisać nie można — ale jestem szczęśliwy, że dziś, jakby na pożegnanie, wspomnienie jej odebrałem i z myślą o niej umieram«. Po chwili milczenia wzniósł oczy w górę i głosem jeszcze uroczystszym mówił dalej: »Wiara w nieśmiertelność ducha i sprawiedliwość Bożą jest nowym darem Stwórcy nam udzielonym. Ta wiara tylko pozwala spokojnie śmierć przyjąć... Gdziekolwiek ostatnia godzina cię zastanie, czy na wysokim urzędzie, czy w skromnym wiejskim domku, czy w własnym dworze, przyjmiesz wolę Bożą spokojnie i z godnością jak nieśmiertelnemu duchowi przystoi«.

Dnia 2. kwietnia w poniedziałek prosił poeta Felińskiego, żeby mu przyprowadził księdza. We wtorek rano znowu zapytał o kapłana i żądał go natychmiast. Ksiądz przyszedł w półgodziny potem; pomówiwszy trochę z chorym poszedł do kościoła po N. Sakrament. Tymczasem Słowacki mówił do przyjaciela słowa wyżej przytoczone. Ksiądz zaraz powrócił i kiedy po Spowiedzi podawał poecie N. Sakrament, wstał on o własnej mocy i ukląkł na łóżku. Potem przyjął Ostatnie Pomazanie. Po Sakramentach — jak dalej pisze Feliński — opuściła go gorączka, oczy się rozjaśniły, a na pogodnej twarzy uśmiech się ukazał tak łagodny i ujmujący, że nie można było oderwać wzroku od tego oblicza, cudownie pięknego świętem zachwyceniem.

...Potem kazał mi przynieść książkę »Króla-Ducha«, z której w wilię dyktował i pokazywał mi, w jakim porządku dalej przepisywać, ale nie dochodząc do końca, zamknął ją, mówiąc z uśmiechem: »wszystko to marne«. Potem zamilkł, ale często spoglądał na zegar, jakby chciał wiedzieć, o której godzinie do wieczności się przeniesie. Zbliżyła się wkrótce ostatnia chwila... Oddech ustał całkiem, serce bić przestało.. Wszystko się skończyło... już nie żył...

W dwa dni potem odbył się pogrzeb z nabożeństwem żałobnem w kościele św. Filipa.

Z tego wszystkiego co powiedzieliśmy wynika jasno, że nie można powiedzieć o Słowackim (co o jego poezyi powiedziano), że w nim Boga wcale nie było. Był on (jak dwaj inni najwięksi nasi poeci) religijny i wiara jego objawiała się czasem wspaniałymi wybuchami. Religijność jego przybrała cechy jego wybujałego indywidualizmu. Trzeba o nim mówiąc, mówić raczej o uczuciach religijnych, aniżeli o przekonaniach. On sam nieraz wskazuje na rodzaj swej religijności, czyli na jej znaki osobliwe, indywidualne. Wiara w nim wtenczas się ożywiała gdy przemawiała do jego uczucia i fantazyi. Można to było zauważyć już z poprzednich cytatów; dodaję jesz-

cze kilka na to przykładów. Nie mogąc np. zdecydować się na niebezpieczną i uciążliwą podróż na Wschód, otworzył Biblię dla wróżby i odczytał słowa: »Kościoły azyatyckie pozdrawiają was«. I wnet wybrał się w tę podróż. W r. 1833 donosi z Drezna do domu, że obrzędy wielkanocne, śpiew smutny, cichość kościoła »niewypowiedziane sprawiły (na nim) wrażenie« O co zwykle się modlił? O sławę po śmierci, chociażby życie miało być za to i najcięższe, modlił się w chwilach radości, a głównie takich, które dumie jego pochlebiały, modli się najczęściej za matkę, czasem za Polskę, za umarłych. Widok piękna przyrody, skłaniał go nieraz do modlitw. W r. 1863 w liście do matki tak opowiada: »W Sorrento przywołaniem na pomoc mocnych myśli będę się starał zapełnić tę czczość, która mnie teraz nadto lekkim czyni i nosi po wierzchu wszystkich wrażeń. Raz tylko na Wezuwiuszu, patrząc na słońce wschodzące, odwróciłem się i modliłem się i łzy miałem w oczach. Raz tylko od kilku miesięcy coś czułem wiejącego na mnie z tamtego świata«. Na Wezuwiuszu przyszła mu taka fantazya: »powinniby ludzie zbudować (tu) klasztor dla ludzi samotnych jak ja. Niechby stamtąd drugi wulkan modlitw leciał pod błękitne niebo«.

Uczucia religijne budziły się u niego czasem na tle patryotycznem. Jak pięknie opiewać umie cześć naszych przodków dla Najśw. Panny [1]).

Niema powodu wątpić o prawdzie słów arcybiskupa Felińskiego, który w Pamiętnikach takie przekonania wypowiada: »Zapatruję się na towianizm jako na ważną i niebezpieczną herezyę... a jednak jeśli od nauki wzrok mój przeniosę na jej pierwszych wyznawców, nie znajduję dostatecznej podstawy, by ich heretykami nazwać«. Działali oni w dobrej wierze: »Z dobrą wiarą towiańczycy twierdzić mogli, że nauka ich przez Kościół nie została potępioną«. Dwakroć odnosił się Mickiewicz do Kościoła o rozpatrzenie towianizmu (w 1847 r. i 1849) ale ono z różnych powodów nie nastąpiło. »Od zwolenników Towiańskiego trudno było oczekiwać dokładnej znajomości nauki Kościoła. Dość przypomnieć sobie, jakie było wykształcenie religijne klas oświeconych w pierwszej połowie XIX wieku, by mieć pojęcie o tem, jakimi teologami być mogli wychowańcy Wilna lub Krzemieńca im więcej miał kto prawa do nazwy uczonego, tem rzadziej zaglądał do katechizmu, cóż więc dziwnego, że w ramach katolicyzmu tak łatwo mieścili towianizm. To też ufać wolno, że inną miarą będzie przedwieczny Sędzia mierzyć błędy wybujałej wyobraźni poetów, niż szukających swobodnego życia świętokradzkich mnichów«. Słowackiego trzeba jeszcze łagodniej sądzić, niż innych zwolenników mistycyzmu. Zerwawszy z Towiańskim, nie odrzucił Słowacki jak pisze Feliński, »jego zasadniczej idei, co do kształcenia, formy przez ducha; występuje ona wszakże u niego nie jako dogmat religijny, wiążący się z całością nauki Chrystusowej, lecz jako luźny poetyczny pogląd na rozwój wszechświata co do wyobraźni przemawiając, nie wiąże się wcale z dziełem odkupienia. Jasno widziałem, że kochał on szczerze Pana Jezusa, pragnął tryumfu Jego nauki, życie prowadził, śmiało powiedzieć można, anachorety, budował mię, więc tylko i ducha mego ku niebu podnosił, nie żądając odemnie wyrzeczenia się choćby jednej joty z nauki Kościoła albo zaniechania choćby jednej zaleconej przezeń religijnej praktyki«. (Pamiętniki I, 276). »Nigdy też nie zmienił Słowacki tego przekonania, że Polskę zgubiły niezbyt liberalne instytucye, ale brak niezbędnych cnót obywatelskich, czego dowodem długie i pomyślne jej istnienie w wiekach kwitnącej wiary, przy tych samych instytucyach (tamże).

W sądach więc o katolicyzmie Słowackiego dojść trzeba do wniosku, do którego doszedł Feliński i większość krytyków i znawców dzieł i życia poety. Podaję sądy kilku z nich. Tarnowski pisze, »że Słowacki przez całe swoje życie i we wszystkich swoich dziełach okazuje wiele religijnego uczucia (prócz Lilli Wenedy) gdzie Bóg w akcyę nie wchodzi«. X. arcybiskup Teodorowicz: »Bo ten, który od obojętności religijnej postępuje do żywej a gorącej wiary, który idzie na msze św., by dziękować za szczęśliwie napisany utwór, który z biblią w ręku godzinami klęczy na grobie Chrystusa, by potem w szczerej spowiedzi obmyć swoje winy, który wyraża publiczny żal, jeśli w pismach jego były ustępy, nie licujące z późniejszym stanem jego duszy, ten który kończy życie tak prześliczną, tak na wskroś chrześcijańską śmiercią, ten chyba pod każdym względem umarł jako dziecię najoddańsze Kościoła«. X. Gnatowski: »Słowacki, jak Mickiewicz i Krasiński był jak oni, pomimo przemijających błędów, dobrym synem swego Kościoła i wiernym za życia sługą Chrystusa, któremu umierając oddał duszę«. Słowacki więc był to katolik nieuświadomiony należycie i mało praktykujący, z wiarą najczęściej »odrętwiałą«, pełen jednak uczuć religijnych, które nieraz wysoko wystrzelają i zapewne za to, że nie dał się niewierze ujarzmić, dał mu Bóg nawrócenie i śmierć przepiękną. Ludzie bezbożni, socyaliści nie mają prawa brać go za swego patrona.

Kończę wyimkiem z listu Słowackiego do matki, jego życie określającym: »Jak mi gorżkie było to życie, widać to było na twarzy mojej, a Boga widać było w sercu mojem« (24 czerwca 1839). *X. J. Makłowicz.*

Polska pielgrzymka do Ziemi św.

Jerozolima 17. sierpnia.

Druga pielgrzymka polska do Jerozolimy, urządzona przez XX. Reformatów w Krakowie (a głównie przez Czcig. ich Kustosza, znanego z energii i wymowy X. Zygmunta Janickiego), wyruszyła dnia 10-go b. m. o godz. 3-ej min. 20 zrana z Krakowa osobnym pociągiem kolejowym i przybyła do Tryestu d. 11-go o godz. 9 zrana. Pomimo niemałych trudów, długiej i nużącej jazdy przyjechała największa część uczestników, z Najprz. X. Biskupem Karolem Fischerem na czele, w usposobieniu dobrem i wesołem. Pielgrzymka liczy osób 450 (jedna zgubiła się po drodze), a między temi kapłanów z trzech

[1]) Wkrótce ukaże się z druku kilka tysięcy cytatów z dzieł Słowackiego dotyczących religii, które zebrałem i ułożyłem według katechizmu.

zaborów 73. Niektórzy przybyli przedtem osobno, ponieważ obawiali się udręczeń jazdy kolejowej w przepełnionych wagonach, a nadto chcieli zatrzymać się dłużej trochę w Tryeście. Niedawno czytałem o tej stolicy w »Wierze« warszawskiej zdanie bardzo niepochlebne, a przecież i ona ma swoje piękności i warto ją obejrzeć.

Już samo położenie Tryestu jest tak wspaniałe, że bardzo niewiele miast może z nim ubiegać się pod tym względem o pierwszeństwo. Ponad rozległą zatoką półkulistą wznoszą się amfiteatralnie liczne gmachy i ulice, których część nowa odznacza się czystością i gustownością, — chociaż niema tu prawie imponujących arcydzieł budownictwa. Wyjątek stanowi starożytna katedra św. Justa (San Giusto), pochodząca z 4-go wieku po Chr., ale przebudowana w w. 14-ym. Jest to bazylika obszerna, obecnie pięcionawowa z piękną kaplicą 8-kątną (S. Giovanni al Fonte), z kopułą w stylu bizantyńskim, mozaikami weneckiemi i freskami średniowiecznymi. Portal zdobią biusty rzymskie — są to płaskorzeźby ze starożytnego grobowca. W dzwonnicy są kolumny, pozostałe z kapitolu rzymskiego, na którego podwalinach wzniesiono świątynię katolicką. Z terasy przed katedrą mamy przepiękny widok na morze i na okolicę miasta. W czasie pogodnym można stąd zobaczyć wieżę kościoła w Akwilei i Alpy weneckie. Kościół ten czyni wrażenie potężne: czuć w jego ciemnych murach, pełnych poważnej grozy, tchnienie dawnych wieków.

Całkiem inaczej wygląda jasno, czysto utrzymany kościół św. Antoniego, z fasadą w stylu greckim i pięknem Ukrzyżowaniem Cignani'ego. Zastałem tu porządek wzorowy; na każdym ołtarzu są dwie tablice z tekstem Ewangelii św. Jana i »Lavabo«, wydrukowanym literami bardzo dużemi (gdzieindziej nie można nawet odczytać tekstów na tablicach ołtarzowych); chłopcy służą do Mszy św. w komżach i przynoszą ampułki w osobnych na nie przeznaczonych skrzynkach; także konfesyonały, jakie tu znajdujemy, mogą obudzić zazdrość niejednego kapłana, przybywającego z Galicyi. W kościele zastałem dość dużo ludzi, chociaż to był dzień powszedni.

Ulice starego miasta są wązkie, brudne, nieregularne, pokręcone, spinają się do góry i zbiegają na dół, podobnie jak w innych włoskich miastach portowych. Słyszy się też na tych ulicach prawie wyłącznie język włoski (Tryest liczy obecnie wraz z przedmieściami blizko 200 tysięcy mieszkańców, z których 120 tys. należy do narodowości włoskiej, 50 tys. do słoweńskiej, a 20 tys. do niemieckiej). Jest tu dużo socyalistów i wrogów duchowieństwa, ale nie zdarzyło mi się, żeby mnie ktoś zaczepił, chociaż przechodziłem także uliczkami, które są zamieszkane przez ludność najuboższą, a na których nie spotkałem ani jednego stróża bezpieczeństwa.

Wróćmy jednak do dzielnych naszych pielgrzymów, którzy po największej części nie myślą o oglądaniu żadnych miast nowszych ani arcydzieł sztuki, którzy wybrali się jedynie w tym celu w podróż daleką i połączoną z niebezpieczeństwami, żeby pokrzepić duszę widokiem grobu Chrystusowego i innych Ziemi św. pamiątek. Najwięcej stosunkowo jest między nimi ubogich włościan i służących, którzy z wielką tylko trudnością zebrali sobie kwotę 320 koron, żeby wziąć udział w pielgrzymce w charakterze uczestników klasy trzeciej, daleko zaś mniej liczymy w naszem gronie osób zamożniejszych i należących do sfery wykształconej, któreby daleko łatwiej opędzić mogły koszta podróży wygodniejszej klasą pierwszą i drugą; — ale cóż, kiedy w tych sferach niewielu już dziś niestety zajmują takie rzeczy, jak grób Zbawiciela, a inni boją się mozołów uciążliwej pielgrzymki i wolą przejechać się gdzieindziej dla rozrywki!

Ale jest przecież między nami i z tej klasy kilkudziesięciu; — szczególną zaś przyjemność sprawiło mi spotkanie młodego a już sławnego kompozytora naszego p. Feliksa Nowowiejskiego, ktory powiedział mi dużo rzeczy ciekawych i pouczających o swojej sztuce. Jest on stanowczym przeciwnikiem owych nowotarów, którzy zrywają zupełnie z przeszłością, nie chcą się uczyć muzyki od największych jej mistrzów i komponują w sposób niezgodny z samą jej istotą, zamiast tworzyć w duchu dawnym, zbogacając tylko sztukę techniką nowoczesną. Największą zaś niechęć okazują ludzie ci do muzyki religijnej, którą przeciwnie najwyżej ceni p. Nowowiejski. Przy tej sposobności dowiedziałem się, że znakomity jego utwór: „Quo vadis" (o którym już była mowa w „Gaz. Kośc.", a który przedstawiono już w kilku miejscowościach) będzie wykonany w całkiem nowem opracowaniu w jesieni w Amsterdamie przez 500 śpiewaków i w Anhelm przez 250-u. Dodaję, że z niemałem zdziwieniem czytałem niedawno w »Czasie« i w »Głosie Narodu« krytyki bardzo nieprzychylne, a nawet zjadliwe koncertu, urządzonego w Krakowie przez p. Nowowiejskiego i całej tegoż twórczości — pp. recenzentom chodziło o to, żeby utrącić „obcego" kandydata na stanowisko dyrektora towarzystwa muzycznego w Krakowie, co im jednak nie powiodło się na szczęście. Spodziewam się, że udział w tej pielgrzymce stanie się dla kompozytora naszego źródłem nowych i wzniosłych natchnień.

We środę 11-go o godz. pół do 11-tej przed poł. wyruszył nasz okręt »Tirol« z portu tryesteńskiego; w tej chwili wyszedł X. Biskup Fischer z pierwszą Mszą św., która miała być odprawiona na pokładzie i rozległy się pobożne pieśni tak nam wszystkim drogie, a w tym momencie szczególnie silne wywołujące wrażenie: wszak wypływamy na głębiny morskie, które już tyle pochłonęły ofiar i nas mogą pochłonąć. Trzeba jednak przyznać naszemu okrętowi, że budzi zaufanie, bo widocznie zbudowany jest mocno i zaopatrzony w różne wygody; można się np. na nim i wykąpać codziennie; porządek też panuje na nim wzorowy i otrzymuje się jadło zdrowe i nie drogie. Ojcowie Reformaci ustawiają 8 ołtarzyków na pokładzie, przy których mogą wszyscy kapłani celebrować codziennie od wczesnego ranka o dowolnie wybranej porze. Nadto przywiózł O. Janicki dużą, piękną statuę N. Panny z kościoła swego klasztoru, której widok pokrzepia serca wiernych i dodaje im otuchy. Niemałą także były dla nas pociechą błogosławieństwa i życzenia, przesłane nam na drogę. A mianowicie otrzymaliśmy od Ojca św. telegram treści następującej:

»Summus Pontifex benedicit amantissime peregrinos Polonos, commendans se eorum orationibus ad se-

pulchrum Domini«. Card. Merry del Val. Od J. E. Najprz. X. Metropolity lwowskiego: »Za kochanymi pielgrzymami idę duszą i sercem całem na miejsca najświętsze, polecam bardzo moją dyecezyę i siebie waszym modlitwom, niech was Bóg prowadzi i najświętsza Królowa nasza«. Arcyb. Bilczewski.

Od cesarza Franciszka Józefa: „Kais. und Kön. Apost. Majestät danken bestens für Huldigung polnischen Pilgern". Kabinetskanzelei Ischl.

Nadto przesłał telegraficznie serdeczne życzenia swoje X. Prałat Dr. Czesław Wądolny, który był przed 2-ma laty prezesem pierwszej pielgrzymki polskiej do Jerozolimy.

Morze jest całkiem spokojne, posuwamy się więc po jego powierzchni, z lekka tylko pomarszczonej, z umysłem pogodnym i nadzieją, że całą żeglugę odbędziemy pomyślnie. Po południu odprawiają się pierwsze nieszpory z kazaniem, różańcem i litanią do M. Boskiej. Potem widzimy piękny zachód słońca, który nam przypomina pierwszą zwrotkę „Hymnu na morzu" Słowackiego:

»Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą,
Przedemną gasisz w lazurowej wodzie
Gwiazdę ognistą«...

Za okrętem ciągnie się smuga wody, seledynowem światłem oblana, już pokazują się nam i białe mewy.

Zbliża się czas spoczynku nocnego, — po wieczerzy wychodzi sędziwy X. Biskup Fischer na pokład i klęka do modlitwy wśród rzeszy pielgrzymów, poczem udajemy się do swoich kajut i słychać tylko jeszcze turkot machiny parowca, nawoływania służby i sygnały okrętowe.

(C. d. n.)

Projekt nowej ustawy dla ochrony zabytków historyi i sztuki.

(Dokończenie).

§ 17. Jeżeli celem zachowania budynku, który nie podpada pod postanowienia § 3 i 7, pożądane jest wywłaszczenie przedmiotu może być ono zarządzone, jak również dla zachowania jego potrzebnej części gruntu na korzyść państwa za wymierzonem odszkodowaniem (§ 365 Ust. cyw.).

Wywłaszczenie to może odnosić się według potrzeby do odstąpienia własności, do ustanowienia serwitutów i innych praw rzeczowych, jak również i do ograniczenia i zniesienia praw takich, a także osobistych praw rzeczowych (§ 859 Ust. cyw.) Wywłaszczenie może być także zarządzone, kiedy kraj albo gmina w których przedmiot się znajduje, żądają wywłaszczenia na rzecz tychże.

Jeżeli zarówno kraj jak i gmina, zażądają ekspropryacyi na rzecz swoją, w takim razie kraj ma pierwszeństwo.

§ 18. Do wywłaszczenia tego stosują się odnośne orzeczenia ustawy z 18 lut. 1878 Dz. u. p. nr. 30.

§ 19. Obowiązek uwiadomienia przy zamierzonym wywozie dzieł sztuki określony rozporządzeniem ministeryalnem kancelaryi nadwornej z 3 kwiet. 1827 r. (Zbiór ustaw tom 55 str. 7) pozostaje i nadal w mocy [1]).

IV. Znaleziska i wykopaliska.

§ 20. Jeżeli zostaną znalezione ukryte dotychczas przedmioty, mające znaczenie dla historyi, kultury i sztuki, w takim razie ma znalazca, ewentualnie właściciel gruntu, donieść o tem za pośrednictwem żandarmeryi władzy politycznej I. instancyi.

§ 21. Władza polityczna ma bezzwłocznie uwiadomić o dokonanem znalezisku państwową władzę ochrony zabytków, ze strony której zarządzone będzie w razie potrzeby naukowe i obrazowe przedstawienie miejsca znaleziska i przedmiotów odkrytych.

§ 22. To samo należy zarządzić, gdy wiadomość o dokonanem znalezisku doszła nie w drodze doniesienia, lecz w inny sposób do władzy politycznej albo państwowej władzy ochrony zabytków.

§ 23. W stanie miejsca znaleziska i przedmiotów odkrytych nie wolno przedsiębrać przed zbadaniem ich przez państwową władzę ochrony zabytków, przez cztery dni po dokonanem doniesieniu żadnych zmian. W pewnych okolicznościach może być oznaczony termin przedłużony przez polityczną władzę aż do sześciu tygodni.

§ 24. Odnośnie do wszystkich przedmiotów znaleziska, zobowiązani są właściciele znaleziska w trzymiesięcznym terminie, liczonym od dnia uczynionego doniesienia, nie zbywać ich ani w jakikolwiek inny sposób z rąk swych wypuścić. O nadsyłanych propozycyach kupna należy powiadomić władzę polityczną. Przed upływem oznaczonego terminu przysługuje państwu pierwszeństwo zakupna.

Niezgodna z tymi przepisami sprzedaż przedmiotów tych jest nieważna.

§ 25. Rozkopy celem odkrycia i badania ruchomych i nieruchomych przedmiotów, mających znaczenie dla historyi kultury i sztuki, przedsiębrane mogą być tylko za zezwoleniem odnośnych władz państwowych.

§ 26. Na rzecz tego rodzaju rozkopów może być przez państwo w szczególnie ważnych wypadkach zastosowane prawo wywłaszczenia.

§ 27. Wywłaszczenie może być trwałe lub tylko czasowe.

Wywłaszczenie należy zastosować tylko względem tej powierzchni gruntu, która konieczna jest do osiągnięcia naukowego celu, — ewentualnie do utrzymania i zbadania odkrytych nieruchomych i ocalenia ruchomych przedmiotów znaleziska.

V. Postanowienia wykonawcze i karne.

§ 28. W razie, gdy przez całkowitą lub częściową odmowę zezwolenia, wymaganego w §§ 4, 7 i 11, następuje dla właściciela zabytku, albo dla kogoś tylko w tem interesowanego strata majątkowa, w takim wypadku państwo ma dać mu za to odszkodowanie.

Wyrok w tego rodzaju pretensyach indemnizacyjnych przysługuje Najwyższemu Trybunałowi.

§ 29. Umyślne zaniechanie ustanowionego obowiązku doniesienia lub niewypełnienie jednego z określonych obowiązków, tudzież przedsięwzięcie rozkopów bez zezwolenia władzy (§ 25) karane będzie w drodze politycznego dochodzenia karnego grzywną do 1000 koron lub aresztem do 14 dni.

§ 30. Za naruszenie stanu zabytku, nie uwzględniające przepisów prawnych za usunięcie części, będącej w związku z przedmiotem bez zezwolenia władzy, za zmianę miejsca lub sposobu przechowania jakiegoś przedmiotu sztuki lub zabytku starożytnego, wreszcie za usunięcie urzędowej oznaki jakiegoś przedmiotu, winny będzie karany, bez względu na inną ewentualną, w ogólnej ustawie karnej przewidzianą karę, w drodze politycznego dochodzenia karnego karą pieniężną (odpowiednią wyrządzonej szkodzie), albo aresztem do trzech miesięcy.

---

[1]) Rozporządzenie to opiewa: „Seine Majestät haben die vermöge höchster Entschliessung vom 19. September und 23 Oktober 1818 bestehenden Bestimmungen in Ansehung des Verbotes, ausgezeichnete Kunstwerke in das Ausland zu führen, mittels einer unter den 18. Februar an den Herrn Haus Hof und Staatskanzler Fürsten Metternich, als Kurator der Wiener Akademie der bildenden Künste, herabgelangten höchsten Entschliessung dahin zu modifizieren geruht, dass jedermann welcher solche Kunstwerke in das Ausland führen will, verpflichtet sein soll, hievon der k. k. Landesstelle die Anzeige zu machen, damit der Staatsverwaltung das Vorkaufsrecht vorbehalten werde".

Nadto na koszt winnego należy, o ile to jest możliwe, przywrócić poprzedni stan przedmiotu (restitutio in integrum).

W razie, gdy z powodu zatajenia jakiegoś odkrycia przedmiotu ruchomego prawo zakupna przez państwo nie może być zastosowane, dochód z tego przedmiotu przypada na rzecz skarbu państwowego.

§ 31. Kary pieniężne, ściągnięte na podstawie powyższych paragrafów, przypadają na rzecz skarbu państwowego i tworzą pod zarządem Ministerstwa wyznań i oświaty fundusz na cele opieki nad zabytkami.

§ 32. Wszystkie na mocy tej ustawy wymagane podania wolne są od stempli i należytości.

§ 33. Przeprowadzenie tej ustawy powierzam Mojemu ministrowi dla wyznań i oświaty po ewentualnem porozumieniu się z odnośnemi ministerstwami.

U w a g i.

W projekcie tym nie znajdujemy definicyi pojęcia „zabytku“, ale wymienione w nim przedmioty, jako to: budowle, rzeźby, malowidła, części urządzeń, naczynia, monety itp. określają dostatecznie, co przez tę nazwę należy rozumieć. Są to, wogóle mówiąc tylko dzieła rąk ludzkich, a nie twory przyrody, chociaż i te wyjątkowo, jako części przynależne do jakiegoś zabytku (np. park obok zamku, cmentarz ze swą roślinnością, otaczający kościół itp.) podlegają postanowieniu § 7.

Jako „przynależność“ pojmuje ustawa wszystkie przedmioty, stojące w z w i ą z k u z zabytkiem nieruchomym. Związek taki istnieje w razie stałego zespolenia (niet- und nagelfest), stałego używania (liturgiczne szaty i naczynia), lub stałej ozdoby (obrazy, posągi, rzeźby). Przedmioty przynależne mogą być ruchome (chrzcielnica, tabernaculum) lub nieruchome (np. ogród zamkowy), a warunkiem przyznania im opieki prawnej jest również wzgląd na to, czy są one publiczno-prawną własnością.

W definicyi przedmiotu przynależnego znajdujemy wyrażenie: „przedmioty stałej ozdoby lub będące w tradycyjnym związku z zabytkiem“, — to znaczy, że nietylko dzieło ręki ludzkiej, ale i twór przyrody może być uważany za „przynależność“ zabytku, ponieważ stałą np. ozdobą kościoła mogą być także i drzewa, rosnące obok niego. Wszystkim takim „przynależnościom“ zabezpiecza ustawa projektowana taką samą opiekę, jak i zabytkom nieruchomym, tj. nie wolno ich bez zezwolenia władzy zmieniać lub sprzedawać.

Co się tyczy przedmiotów „ukrytych“, wyraz ten oznacza nietylko zakopane, lecz i wszelkie inne jakimkolwiek sposobem ukryte zabytki, jak np. zamalowane freski, zabite deskami rzeźby, na chórach lub strychach kościołów znalezione stare papiery itp.

Władzą, która ma czuwać nad wykonywaniem opieki nad zabytkami jest w pierwszym rzędzie państwowy urząd ochrony zabytków, dotychczasowa »Komisya Centralna dla zabytków historyi i sztuki« z siedzibą we Wiedniu. Kilkakroć wspomnianą »władzą polityczną« jest starostwo a względnie namiestnictwo. Także ministerstwo wyznań i oświaty i ministerstwo finansów są w wymienionych w ustawie wypadkach powołane do pewnych orzeczeń, dotyczących ochrony zabytków.

B. Janusz.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Kongres eucharystyczny w Kolonii c. d.

Pierwsze posiedzenie otwarte, publiczne, odbyło się już we środę 4. sierp. t. j. dzień wprzód, jak podano przez omyłkę w kronice poprzedniej. Następne, na które przybył nadto kardynał Kopp otwarło się 4.30 we czwartek. Po przywitaniu nowoprzybyłego kardynała przez przewodniczącego odezwał się po włosku kard. Ferrari. Mówił o eucharystycznym kongresie, jako środku jednoczącym klasy społeczne z klasami, ludy z ludami, narody z narodami jako środku zaradczym na zło czasu, jako środku pomocnym w chwilach walki.

Po tem kanonik Meyenberg z Luzerny omówił temat: Eucharystya a jedność w kościele. Poseł izby luksemburskiej Emil Prüm z Clervaux po zaznaczeniu, jak Eucharystya była siłą duchowieństwa francuskiego w znoszeniu prześladowania, wyliczał obszernie błogosławieństwa, jakich źródłem stała się Eucharystya dla społeczeństw.

Dr. Gisler, prof. teologii (Chur) obrał temat: Eucharystya w zestawieniu ze Sakramentami innymi.

Dr. Donders mówił o Eucharystyi jako ofierze, w końcu dr. Mausbach (Münster) o Eucharystyi a doskonałości chrześcijańskiej.

Około 7 zamknął przewodniczący posiedzenie drugie modlitwą.

Trzecie posiedzenie publiczne odbyło się o zwyczajnym czasie w obecności kard. Vanutelli'ego, Fischera, Ferrari'ego i Merciera arcyb. mechlińskiego, który przybył później. Po odczytaniu telegramów z odpowiedzią papieską i cesarską przewodniczący zaprosił do głosu arcyb. paryskiego Amette. Zaledwie się okazał, a burza oklasków rozległa się po sali. Arcybiskup pozdrowił obecnych w imieniu episkopatu francuskiego i dziękował za sympatyę, okazaną przez episkopaty zagraniczne w chwilach niedoli. Oświadczył też ku pociesze wszystkich, że episkopat francuski mniej się obawia, niż jego wrogowie.

Następnie O. Kilian Müller O. C. (Ehrenbreitstein) omówił temat: Społeczne znaczenie Eucharystyi; prof. Meyers (Luksemburg): Eucharystya a sztuka; senator Mr. Orban de Nivry: Eucharystya a wyznanie wiary.

Zakończył kard. Vanutelli przemową łacińską i udzieleniem apostolskiego błogosławieństwa. (c. d. n.)

Treść przemów ważniejszych, tudzież przebieg posiedzeń zamkniętych, sekcyjnych umieszczoną będzie w następnych numerach.

Odkrycie popiołów Buddy.

Niedawno temu przyszła z Indyi telegraficzna wiadomość, że w pewnym starym klasztorze Indyi zagangesowych odnaleziono popioły Buddy. Prasa angloindyjska podaje obecnie obszerne szczegóły o tym dla archeologii i historyi ważnym wypadku, a wielkiej doniosłości dla świata buddyjskiego. Popioły Buddy odnaleziono w naczyniu z kryształu górskiego, zamkniętem pieczęcią buddyjskiego cesarza Kaniszka, który panował w Peshawar około początku naszej ery. Historya tego odkrycia jest następującą: Archeolog francuski Foucher postanowił pójść za wskazówkami chińskich podróżników, którzy w opisach swych, jak np. Hieun Tsang oznaczają dość dokładnie miejsce buddyjskiego klasztoru, przechowującego popioły Buddy. Według opisów była to wielka buddyjska pagoda w Indyach północnych, istniejąca jeszcze w pierwszych wiekach naszej ery, zapomniana następnie. Według Hieun Tsanga, była to najwspanialsza i największa budowa buddyjska, jaką w Indyach widział. Na wschód od Purushapura stolicy dawnego cesarstwa położoną być miała, co też wykopaliska stwierdziły. Foucher przed 5 laty przybywszy w okolice Peshawaru, zwrócił uwagę na dwa szczególnego kształtu wzgórza. Nie mając sam pozwolenia na kopanie, musiał pracę całą zdać na Anglików, którzy pod kierownictwem dr. Spoonera według wskazówek Fouchera przeszukali wzgórze wyższe, lecz nic zajmującego nie znaleźli. Poznać jedynie było po gruzach, że tu niegdyś stał olbrzymi pałac. Za to drugie wzgórze wynagrodziło trudy. Odkopano zwaliska ogromnej pagody prawie 90 m. długiej, słupy były takich rozmiarów, że doprawdy wierzyć należy podaniom, według których budowano osobne wieże, aby je ustawić. Nadto wykopano niemal 100 czworokątnych płyt, pociągniętych niebieską glazurą, zawierających napisy, w piśmie zwanem ka-

roszti, używanem przez dawnych buddystów. Niestety pismo jest bardzo nieczytelne. Głębiej jeszcze znaleziono platformę, do której schodziło się po schodach ze wszystkich stron. We wnętrzu tej platformy 30 stóp pod powierzchnią, napotkano nareszcie na grobowiec właściwy.

W kącie znaleziono bronzową, zielonkawą i prawie nienaruszoną skrzynkę około 17½ cm. długą, a 12½ cm. szeroką. Przy czyszczeniu zauważono bogate ozdoby, figurki i napisy. U góry nieco przygniecioną figurkę Buddy i dwie obok figurki modlące się do Buddy, u stóp ich napis w karoszti: Hołd nauczycieli sekty Servastivasi. Wieko ma formę rozkwitłego lotosu, a w środku kwiatu znajdywały się dawniej figurki. Ozdoby wyobrażają lot gęsi, niosących wieńce i girlandy z kwiatów. Z napisów odczytano zaledwie imię cesarza Kaniszka.

Wewnątrz pod wieczkiem znaleziono kilka figur bronzowych, kilka cm. wysokich. Jedna z nich przedstawia prawdopodobnie księcia, bo podobna do portretu na pieniądzach, tak zwanych kaniskich. W grobowcu odnaleziono również owe monety. Część owalna skrzynki ma podobne ozdoby z figur, jak wieko, tj. siedzące postacie Buddy z modlącymi się doń uczniami, pomiędzy nimi wieńce i girlandy, niesione przez łatwo odróżnić się dające figurki kupida greckiego.

Dziwnem się wydaje twierdzenie, że to grecki sztukmistrz robił, sprowadzony przez cesarza buddyjskiego, aby upiększył świątynię buddyjską, mniej więcej w czasach Chrystusa.

A jednak napis w karoszti to stwierdza i podaje imię greka. Napis brzmi: „Aizalaos, nadzorca budowy pagody Kaniszka w Suingaramal Mahuzada". Suingaramal jest ogólną nazwą pagody i klasztoru. Spód skrzynki był luźny, tak że można było kryształ wewnątrz leżący zauważyć; po otworzeniu skrzynki wyjęto go. Jest sześciokątny o wymiarach 12½ i 7½ cm. wewnątrz od 5 do 7½ cm. Zawartość stanowią trzy zwęglone kawałki kości; kryształ zamyka pieczęć z wyobrażeniem słonia, zapewne znakiem tarczy cesarza Kaniszka.

Wdług kronikarzy ciało Buddy po jego śmierci w 482 przed Chr. P. zostało spalone, a popioły rozdzielone na 8 części i rozdane między uczniów. Przed 12 laty odnaleziono w jednym klasztorze na granicy Nepalu część popiołów, obecnie odkryto część drugą. Gdzie 6 części innych, nie wiadomo.

Rok zjazdów między panującymi.

Rok 1909 zaznacza się ciągłymi zjazdami osób panujących. Ledwie pół roku minęło, a było więcej spotkań, niż dawniej w latach kilku, a są nowe zapowiedziaue w czasie najbliższym. Oto naprz.:

9. lutego król Edward VII nawiedza Wilhelma w Berlinie.

6. marca. Edward VII. nawiedza prezydenta Falières w Paryżu.

17. kwiet. Wilhelm spotyka się z królem greckim Jerzym na wyspie Korfu.

29. kwietnia Edward VII. spotyka się z królem włoskim.

15. maja Wilhelm widzi się z cesarzem austryackim Fr. Józefem.

26. czerwca. Car zjeżdża się z królem szwedzkim w Sztokholmie.

31. lipca. Odwiedziny cara w Cherbourg; spotkanie się z prezydentem Fallieres.

2. sierpnia. Car w Corves.

7. sierpnia. Car spotyka się w Kiel z Wilhelmem.

Można nadto wspomnieć o podróży arcyksięcia japońskiego do Petersburga, Berlina, Paryża, Londynu i Madrytu; o pobycie cara w Finlandyi i Danii; spotkaniu się króla włoskiego z Rooseveltem w kwietniu. W październiku oczekiwaną jest wizyta cara u króla włoskiego.

Z Francyi. Religia w szkole wyszydzona.

W liceum w Foix (Ariège) zdarzył się niebywały dotąd wypadek. Senator, socyał i radykał Delpech odważył się przy rozdawaniu nagród odezwać się do młodzieży w sposób wrogi wierze i Kościołowi. Zaznaczając lekceważąco, że dogmaty kościelne „nic nie mają wspólnego z podaniami narodowemi, zachwalał im jako pochodnie i światła na drodze żywota ludzi takich, jak Voltaire, Rabelais, Zola itd. Delpech były profesor uniwersytetu wydał już dawniej kilka pism wrogich religii i moralności.

Biskup Martin z Pamiers dowiedziawszy się o tem, wysłał list do rektora z wyrzutami, że na coś podobnego zezwolił. Nadto w liście oświadczył, że od nowego roku szkolnego liceum to nie będzie już posiadało żadnego nauczyciela religii. „Rodziny katolickie pojmą, brzmią słowa biskupie, że w szkole, w której Kościół, wiara i moralność są wystawione na szyderstwo, miejsca dla kapłana być nie może i stosownie do tego postąpią.

Modlitwa wielebn. O. Cestac.

Rozpoczęty proces beatyfikacyjny wielebnego sługi Bożego O. Ludwika-Edwarda Cestac przypomina nam modlitwę ułożoną i gorliwie rozpowszechnianą przez tegoż Ojca. Zakonnice które założył (Servantes de Marie, służebnice Maryi), wiedząc, jaką wagę przykładał do tej modlitwy i jakich owoców po niej się spodziewał, wydrukowały ją w setkach tysięcy i rozsyłają wszystkim, co o nią proszą, franco i gratis. Brzmi ona, jak następuje: Dostojna Królowo nieba i Pani aniołów, któraś otrzymała od Boga moc i posłannictwo zdeptania głowy szatana, prosimy Cię pokornie, poślij pułki niebieskie, aby za Twym rozkazem ścigały szatanów, zwalczały ich wszędzie, powściągały ich zuchwałość i strąciły do piekła. Któż jako Bóg!

O powstaniu powyższej modlitwy tak się wyraża sam O. Cestac: »W roku 1863 pewna dusza przyzwyczajona do dobrotliwości Najśw. Dziewicy została nagle uderzoną jakby promieniem światłości Bożej. Zdało się jej, że widzi szatanów rozprószonych po ziemi i wyrządzających niewypowiedziane spustoszenia.

W tym samym czasie w podniesieniu ducha ujrzała Najśw. Dziewicę, a ta dobra Matka rzekła do niej, że w rzeczywistości zostali szatani puszczeni na świat i że przyszła godzina modlić się do Niej, jako do Królowej aniołów i prosić Ją o posłanie pułków świętych na zwalczanie i zgniecenie potęg piekielnych.

Matko moja, rzekła ta dusza, jesteś tak dobrą, nie mogłabyś tedy posłać ich bez proszenia Ciebie o to? Nie, odpowiedziała Najśw. Dziewica, modlitwa jest warunkiem, położonym przez samego Boga dla otrzymania łask. A więc! Matko moja, mówiła dalej dusza, czy zechciałabyś Sama mnie nauczyć, jak należy się modlić? Wtedy zdało się jej i wierzyła, że od Najśw. Dziewicy otrzymała powyższą modlitwę«.

O. Cestac, będąc w posiadaniu tej modlitwy przedłożył ją zaraz biskupowi z Bayonne Lacroix, który ją zatwierdził. Wydał ją następnie w 500.000 egzemplarzach i rozsyłał ją wszędzie franco i gratis.

Księża podzielili się na dwa obozy, mimo to modlitwa rozszerzyła się nader szybko, a wielu arcybiskupów i biskupów ją zatwierdziło. W końcu Pius X. reskryptem kongr. Obrzędów z dnia 8. lip. 1908 nadał odpust 300 dni raz na dzień dla tych, co ją odmawiają.

Modlitwa ta godna zalecenia i rozpowszechnienia jużto dla swego niezwykłego początku i rozszerzenia, jużto, że zgodna jest zupełnie z duchem i zamiarami Kościoła św. Przecież codzień po mszy św. odmawiamy nakazaną przez śp. Leona XIII. modlitwę do św. Michała archanioła, aby szatanów, dla zguby dusz błąkających się po świecie strącił do piekła. Jest to modlitwa na obecne czasy, a jak żywa cześć rozbudzona dla św. Michała ar-

chanioła, dla aniołów Stróżów, obchodzenie ich świąt uroczyste 29. września i 2. paźdz., tak przedewszystkiem cześć dla Maryi, Królowej aniołów i Zwycięzycielki szatana może zaradzić i powstrzymać wiele złego, które z taką siłą i szybkością obecnie się rozszerza.

Bibliografia.

Wiktor Cathrein: *„Dlaczego stałem się anarchistą?"* Warszawa 1909. Sławny autor »Filozofii moralności« poraz pierwszy w tym »obrazku z dzisiejszego życia młodzieży« przemówił proboszcz sposobem nowelistycznym do szerszego ogółu. Poznać wprawdzie, iż nie posiadł on sztuki popularnego wykładu, jednak ciekawa treść uzupełnia ten brak i wynagradza czytelnika. Ośmnastoletni młodzieniec, syn uczciwych i pobożnych małomieszczan udaje się na studya akademickie do jednego z wielkich miast niemieckich i tu pełen wiary i zapału oddaje się pracy naukowej. Jakież jednak wielkie było jego zdziwienie, kiedy przekonał się, iż profesorowie zupełnie jawnie potępiają dogmaty Kościoła i »urbi et orbi« głoszą swe akatolickie zapatrywania. Z początku opierał się młody człowiek niedowiarstwu ogarniającemu go coraz silniej pod wpływem wykładów profesorów i przedstawień kolegów, w końcu jednak uległ w swej słabości ducha i stał się zdecydowanym ateistą. Od tej chwili zaczyna się cała odyssea biednej duszy, zbłąkanej na bezdrożu. Szukając jakiegokolwiek oparcia i weryfikacyi swych nowych przekonań, oddaje się socyalistom ale z natury obdarzony krytycyzmem, przekonywa się, że niema u nich zgodności pomiędzy praktyką a teoryą. Więcej logiczności spodziewał się znaleźć w obozie anarchistycznym, do którego też przy nadarzającej się sposobności został wprowadzony i zarekomendowany. Kiedy i tu nie znalazł tego, czego szukał, ośmielił się otwarcie wytoczyć swe zarzuty, ale »wolnomyślni« towarzysze nie pragnęli wcale słuchać słów prawdy, a jeden z nich nawet wyzwał go na pojedynek. Raniony śmiertelnie, dzięki tylko opiece jaką znalazł w chrześcijańskim szpitalu, przyszedł do siebie i tu wdał się w dysputę o rzeczach wiary z księdzem rektorem zakładu. Kapłan wykształcony, a oddany jedynie usłudze cierpiących potrafił wykazać młodzieńcowi całą bezpodstawność nauk materyalistycznych i teoryi niedowiarków i nawrócić zbłąkaną owieczkę. Oto krótka treść zajmującej i godnej przeczytania broszury. *I.*

Siódmy ogólny austryacki wiec katolicki odbędzie się od 5—8 września rb. w Wiedniu. Gdy wszystkie narodowości istniejące w Austryi będą tam licznie zastąpione i nas Polaków nie powinno tam braknąć. Les absents ont tort (nieobecni nie mają słuszności) mówi francuskie przysłowie. Aby się to nie stało, trzeba by pokaźna liczba Polaków wzięła udział w pracach wiecu, zresztą przypatrywanie się z bliska wybornej organizacyi katolików w innych krajach koronnych może nas wiele nauczyć.

Chcący wziąć udział w wiecu, powinni się zgłosić do kancelaryi wiecowej (Katolikentags-Kanzlei Wien Fleischmarkt 15) i zakupić już teraz karty uczestnictwa względnie karty dla pań po 2 kor. zarazem zapewnić sobie miejsce siedzące w sali Tow. muzycz. na zebraniach uroczystych. Cena biletu na miejsca siedzące ważnego na wszystkie zebrania wynosi 4 kor. lub więcej zależnie od miejsca.

Ministerstwo kolej. przyznało uczestnikom wiecu pewne zniżki kolejowe, których wielkość zależna jest od ilości uczestników a wynosi najmniej 20% przy ilości 30 osób. Aby z tego skorzystać, trzeba by uczestnicy wiecu wyjechali razem pociągiem, który odchodzi ze Lwowa w sobotę 4 wrześ. o godz. 8·25 z Krakowa 2·31 (I i II kl.) lub ze Lwowa o 2·45 z Krakowa o 10 wieczór lub ze Lwowa o 7 wieczór, z Krakowa o 12·50 w nocy lub też którym pociągiem osobowym.

W celu porozumienia się, zechcą uczestnicy zgłosić ilość osób, klasę wozu i dogodny im pociąg jak najrychlej do Czyt. katol. we Lwowie (ul. Czarneckiego 1) lub obecnie do Dra Maksymil. Thulliego w Truskawcu.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

We czwartek dnia 9. b. m.
odbędzie się
Wspólna Adoracya Najświętszego Sakramentu
w kościele *św. M. Magdaleny* we Lwowie
o godz. pół do 6. wieczorem.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: X. Władysław Librewski na probostwo św. Anny we Lwowie. X. Sobczyński, Stanisław wikary u św. Maryi Magdaleny we Lwowie na probostwo w Lubaczowie.

Administratorem w Kopyczyńcach zamianowany X. Jakub Skałuba.

Przeniesieni: X. Józef Kołodziej z Lisowiec do Głęboczka, X. Karol Jastrzębski z Brzeżan do Brodów, X. Józef Kuczyński z Burakówki do Bednarówki, X. Zygmunt Scherff administrator u św. Anny we Lwowie, na wikarego u św. Maryi Magdaleny we Lwowie. X. Józef Kała z Brodów do Hodowicy, X. Stanisław Barnat tymczasowy deficyent do Burakówki, X. Dr. Franciszek Ćwiąkała na ekspozyta do Wicynia, X. Emanuel Krzoska na wikarego do Złotnik.

Zmarł: X. Jan Borczyk, ekspozyt w Bednarówce, w 40 roku życia a 12 kapłaństwa.

Dyecezya krakowska.

Prezentę na probostwo w Międzybrodziu otrzymał X. Dr Paweł Ryłko, katecheta IV. gimnazyum w Krakowie.

Na ekspozyta do Porąbki ad Czaniec przeznaczony X. Bartłomiej Kutek.

Zmarł O. Edward Stur Prowincyał OO. Bonifratrów dnia 25. sierpnia b. r. w 69. roku życia a 50 roku powołania zakonnego. R. i. p.

Dyecezya przemyska.

Protonotaryuszami apostolskimi zamianowała: Stolica apostolska Najprz. X. infułata Federkiewicza, X. prałata Stachyraka, kanoników kapituły przemyskiej ob. łać.

Zamianowany dziekanem rzepiennickim i odznaczony Expositorio canonicali X. Stanisław Niepokoy dotychczasowy poddziekani i proboszcz w Szalowy X. Michał Gromada, ekspozyt w Borowicy i X. Zacharyasz Rychel, wikary w Bieczu pozostają nadal na dawnych stanowiskach.

Ekspozytem w Barze zamianowany X. Paweł Szarek administrator w Zagórzanach.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego.